

Historyczna wyprawa na Błatnią

Data publikacji: 7.07.2014 7:29

Niedzielę 6 lipca grupka miłośników historii spędziła na wycieczce historycznej na Błatniej, której celem było odszukanie grobów ofiar II wojny światowej i walk 1945-47 oraz śladów zestrzelonego w 1945 roku radzieckiego samolotu. Uczestnicy wyprawy wrócili zeń bogatsi o ciekawą wiedzę o historii okolicy Błatniej i Cisowej zdobytą z pierwszej ręki, od naocznych świadków tamtych wydarzeń.

Wyprawę zorganizował pracujący w Muzeum Śląska Cieszyńskiego i Książnicy Cieszyńskiej a pochodzący z Brennej Wojciech Grajewski. O poprowadzenie wyprawy śladami pamiątek walk z lat 1945/1946 poprosił Tomasza Jonderko - eksperta w dziedzinie przyrody i krajoznawstwa gminy oraz Franciszka Waliczka, który urodził się, dzieciństwo i młodość spędził na Błatniej i był świadkiem zajęć w 1946 roku.

Grupa dużo czasu spędziła przy pomniku na Błatniej. Tablica w minionym stroju upamiętniała milicjantów poległych „w walkach z bandami Bartka”, zrzucona po 1989 roku niedawno zastąpiona została tablicą upamiętniającą bohaterów Narodowych Sił Zbrojnych. – **Moim zdaniem na tym pomniku powinien być napis „Ku przestrodze. By nigdy już brat nie zabijał brata”** – stwierdził uczestniczący w wyprawie Zygmunt Greń ubolewając, że już po wojnie zginęło tam kilkunastu młodych ludzi a po obu stronach barykady byli rodacy. Zebrani wysłuchali wspomnień Franciszka Waliczka, który mieszkał w nieistniejącej już chacie tuż obok pomnika. Podczas strzelaniny w 1946 roku miał 7 lat i sporo pamięta. Pokazał zebrany, gdzie stały poszczególne domy, w których przebywali milicjanci, skąd zaatakowali ich partyzanci. Gdy przyjrzeć się polanie można dostrzec ślady niektórych gospodarstw, na przykład dwie dziczkałe czereśnie które niegdyś rosły przy domu.

Po wysłuchaniu opowieści świadka wydarzeń z 1946 roku grupa, seniorzy samochodem, reszta pieszo, udała się w okolice Małego Cisowego, gdzie w 1945 roku spadł zestrzelony radziecki samolot. Franciszek Waliczek wskazał dokładnie to miejsce – obecnie zarastającą młodnikiem, pośrodku porośniętą borowiną polankę. Sam osobiście świadkiem nie był, ale opowiadał mu o zdarzeniu dziadek, pokazywał to miejsce, nawet znalazł tam jedną śrubę samolotu.

Po obejrzeniu miejsca rozbicia się samolotu grupa się rozdzieliła. Jedni poszli szukać w lesie grobów ofiar II wojny światowej, inni udali się nieco dalej w stronę Czupla, gdzie Franciszek Waliczek pokazał źródło, z którego w młodości pił wodę taszcząc siano z wynajmowanej przez rodziców łąki do gospodarstwa. Był to spory kawał. – **Ojciec ładował do dzichty prawie całą łorstew siana, mama niewiele mniej. Ja zbierałem to, co zostało i szliśmy z tym do domu. Jak się kilka razy tak obeszło to było się nieźle zmęczonym** – wspominał dzieciństwo i ponad kilometrową drogę z ciężką dzichtą na plecach z pod Małego Cisowego na Wielki Cisowy Franciszek Waliczek.

Na ranczu Błatnia, grupa zatrzymała się na odpoczynek. Nie próżnowali jednak, a słuchali dalszych historycznych opowieści a także oglądali przyniesione przez Wojciecha Grajewskiego kopie archiwalnych zdjęć przedstawiających dawną Brenną i jej mieszkańców. Po odpoczynku, posileniu się i wysłuchaniu dalszych opowieści na Ranczu Błatnia grupa wyruszyła na szczyt Błatniej. Oprócz wspaniałych widoków zobaczyli także resztki okopów z czasów II Wojny Światowej a także ruiny schroniska. Tu Franciszek Waliczek zaskoczył ich informacją, że przed wojną oprócz obecnego schroniska PTTK na Błatniej, wówczas należącego do niemieckiej organizacji turystycznej Beskidenerverein, na Błatniej było jeszcze jedno, prywatne schronisko zlokalizowane nieco poniżej szczytu w stronę Jaworza. – **Jego właściciel miał na nazwisko Błotny. Miał tańsze piwo niż w schronisku. Wszyscy mówili „idziemy do Błotnego” i stąd później wzięła się nazwa Błotny, podczas gdy góra zawsze nazywała się Błatnia** – wyjaśnił Franciszek Waliczek.

Wszyscy uczestnicy wyprawy wrócili zeń bardzo zadowoleni. Nawet miejscowi dowiedzieli się sporo nieznanych im dotąd lub znanych tylko częściowo faktów. Pojawiły się także propozycje kolejnych wypraw mających na celu zachowanie od zapomnienia historię miejsc najbliższych. – **Chciałbym, żeby działała młoda grupa osób**

interesujących się historią, kulturą i przyrodą naszej małej ojczyzny. Może uda nam się zorganizować "młodą" sekcję Stowarzyszenia Miłośników Brennej i Górek "Jodła", czy też sekcję odkrywców przy Stowarzyszeniu Rozwoju Integracja. Na razie nie doszło do żadnych konkretnych ustaleń, ale cieszę się, że udało się zorganizować już drugą taką poznawczą wyprawę – mówi inicjator wycieczki Wojciech Grajewski.

(indi)

